

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-*
ministracja „Djabła” Kazimierz Nr. 23.

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośre-
dnicy: **G. L. D. aube & Comp. Cen-**
tral Annoncen Expedition Frank-
furt a. M.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie zlr. 1.—
z przesyłką poczt. zlr. 1.15
w Niemczech marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francji kwartalnie franki 3.—

„NA DOBIE“.

Książęta świata w stolicy carów,
Przyjęły udział pelen owacji,
Nie szczędząc złota, ofiar i darów,
Byle uświetnić dzień koronacji!

Uciecha w tłumie i wyje zgraja,
Bo musi cieszyć w roli udanej —
Widzi w koronie już Mikołaja,
W krwi z mordów ludu i lez skapanej!

Car chociaż dumny, despota wrogi,
Lęka się jednak swoich wazali,
Bo stapać musi niecnemi drogi —
Jakie przodkowie — knutem wskazali!

Wszak czyny carów — spuścizna święta,
Szubieniec rzędy — Syberji lody,
Uścisku, gwałtu — niewoli pęta —
To czarna księga — jęczą narody!

Złotem, szpiegostwem, więc podłą wadą,
Dążą molochy — tam gdzie myśl leci,
Bagnet nie sięgnie, to sięgną zdradą;
Ich panowanie występkiem świeci!

Tak, samodzierca gwałtem, krwią żyje,
Narzuca prawa, znieważa wiarę —
Ciemięstwo godłem — krew naszą pije,
Męk strasznych — pełną wychyla czarę!

Polak na pierwszym ucisku planie,
Więzi, katuje, zabrania mowy,
Bo posiepaków jego zadanie —
Drażnić go wrogo podszeptów słowy!

Więc krwi wciąż łaknie nienasycony,
Żyje widokiem strasznych katuszy —
Porywa ojców, syny i żony —
Zaprzysiągł zemstę — nic go nie wzruszy!

Mord **Bazylianów** w Połocku znany,
Okrucieństw strasznych przykładem stanie,
A prawosławia pęta — kajdany —
Świadczą wymownie wierni **Kroźanie!**

Kościół niszczy — w gruzy zamienia,
Wywozi księży, obrzędą znosi —
Szerzy zagładę **Polski** imienia —
Ojczystą ziemię — krwią naszą rosi!

Zawiśnie kara carze nad tobą,
Za tyle męk — za nasze bole —
Rychle, o rychle! wzgardzisz sam sobą,
Wzgardzisz koroną na swoim czole!

Bóg sprawiedliwy — spisuje czyny,
I nie odpusci — wszystko wypowie,
A za występne — przeróżne winy —
Pójdiesz, gdzie zdawna twoi przodkowie!

Joachim Lelewel

(* w Warszawie 1796 † w Paryżu 29/V 1861.)

Tam w dziejach ojczystych jest nasza skarbnica!
Zawartę przyczyny rozbiorowej doby,
Złożona potęga, co blaskiem zachwycą,
Ukryte dzwignięcia narodu sposoby.

W dniach smutku nam męza wydała Warszawa,
Co badał i księgi, budowy, pieczęcie
Monety i groby, ubiory i prawa
A o walce o wolność o naród dbał święcie.

Najpiewszym on blaskiem jaśniej wódr grona
Uczonych badaczy. Nie tracił z ócz celu,
Że dziejów poznanie zbawienia dokona.

On wskazał przyczynę klęsk naszych tak wielu:
Bo lud był stącony z Ojczyzny swej łona!
Lud polski obrócić ma w swym Lelewelu.
Z. Ludomir.

Dumanie p. Jacentego.

Nałaziwszy się po rynku — wstąpiłem na kufelce. Pierwsze łyki nie poszły w smak. Zimne — niezimne, kwaśne — niekwaśne, zdecydować się nie mogłem — widocznie opanował mnie niehumor. Gazety nie przypadły mi do gustu. Polityka nie dla mnie, telegramy to nicowane przedruki, kronika nieciekawa — mimowoli ziewnąłem przeraźliwie i wypowiedziałem: *vanitas!*

Słowo się wyrzekło. a że znaczenie jego niby to rozumię — dodałem po chwili: *vanitatis et omnia vanitas!* Co mnie natchnęło do tego frazesu — nie usprawdliwię — ale zdaje mi się chyba, że hece jakże na świecie ludziska wyprawiają.

Nie musiał to być głupiec, który formułkę tę złożył, bo gdzie się nie obrócić, wszędzie próżność. Ludno, gwarno, lecz cóż z tego, kiedy na każdym kroku przewrotność, zimno w sercu i sobkostwo. — Kto mi przeczy, niechaj dowiedzie, argumentnie przekona — a będę go honorował zegarkiem śpiewającym lub koniem na resorach. Udaję dobroczynnych, miłosierne uczynki rewanżuję grubym procentem światowego rozgłosu, za centa likwiduję korony, zdobywamy niezastępowane stanowiska. Synekury — to smaczny kasek i ilu to jest takich, co rozpuszczając, marnotrawstwu oddali ziarno, a społeczeństwu narzucają się z plewą i dobrze im się dzieje — jedzą, piją, wysypiają się, godzinami dłubią w zębach, wegetują na świecie, przeskakują innym, coby coś zdziałać mogli.

Ot i teraz naprzykład zbliżają się wybory do Rady gminnej. Działacze nie drzemią, w całej pełni agitują i dobru miasta prawdziwą wyrządzają krzywdę. — Czernią lub chwają, a gdy to nie starczy, stawiają przeszkodą kwestię wyznaniową.

Jakkolwiek żydzi nie zasługują na ogólne uznanie, jednak antypatii do wszystkich stosować i żywić nie należy, raczej podzielić ich na dwa obozy, t. j. poste-

powców i zacofańców. Ostatnich wykluczmy od udziału w zarządzie miasta, niechaj jako niepoprawni i zatwardziali, uprawiają ge-sefte. Postępowcy zaś dają dowody życia się z nami, szanują narodowość polską, zamierzali bądź w handlu, bądź w domu nasz język, kształcą się naukową, pogardzają zacofańcami. Dla tej to racji i dla tych danych, odpychać ich, poniżać nie należy. Bądźmy sprawiedliwi, jeżeli doszliśmy do przekonania, jeżeli przekonanie to nie zdradza, że w sprawach naszych jedynie Polacy godnie reprezentować naród mogą, to dla czego w sprawach żydowskich nie mamy przyznać tego samego postępowym, solidaryzującym z nami żydom. Nie tylko przyznać, ale co więcej popierać ich z natury rzeczy należy. Żyd inteligentny, zna dobrze potrzeby, wybrki i zdrożności swoich współwyznawców. Jeżeli więc taki w Radzie zasiądzie, niejedno na korzyść nie tylko samych żydów, ale i naszą przeprowadzi.

Postawiłbym jedyny warunek, aby żyd rajca, koniecznie w tej samej dzielnicy miasta mieszkał, z której ma być wybranym.

Taki w tajemniczony rajca dopilnuje porządku, nie dopuści naruszania ustawy budowniczej i innych zbroczeń jakie tam zagnieździły się, czego rajcowie zamieszkalni opodal nie widzą, i poznać nie są ciekawi. Dobry, praktyczny lekarz, pierwiej chorego bada, powołaniem sam niemoc jego odgaduje, i trafem lekarstwem do stanu normalnego przyprowadza.

Co tak i jak wypadnie czekajmy, za-stanówmy się nad wspólnością sprawy, nie szerzymy niepotrzebnej niezgody.

Do „Tarnowskiego Sokoła“

za rocznicę „Trzeciego Maja“ 1896,

Drzym sobie Sokoliku, drzym
I spadłszy z nadechmurnych szlaków,
Niepomny danych ci znaków
Szukaj w pyłe robaków,
Co ci ciało utuczą!
Skrupoty idei splećją!
Idei?? Idei — głupstwo, frazesów czezy dym.
Drzym sobie więc Sokoliku, drzym
I żeruj wraz z kurami i nie zważaj zgola.
Na głos ten, co do Ciebie z wyżyn dziejów woła,
Co do lotu powinien rwać w piersiach Sokoła!
Ale zważ dobrze, gdy przyjdą dni chwały,
Czy wczłescz po wawrzyny — w poziomach zmarniałych
Tam, gdzie życie bez idei: to głupstwo czezy dym!

Po kobiecie.

— Czy pan wierzysz w te okropności,
które głoszą o pani X.?
— Stanowczo! Stanowczo! A co opo-wiadają?

Pytanie i odpowiedź.

— Jaka jest różnica między doktorem a żoną?
— Żona przysięga mężowi, że go nie opuści aż do śmierci, doktor nie przysięga — a dotrzymuje.

Ludwik Boller

* w Ludwigsburgu 1860. † w Mnichowie 1896.

Ty, duchem nam bliskim, zakłótesz odrazu
Te smętne równiny, kurhany i krzyże,
Co z racławickiego widnieją obrazu,
I już nam dać miałeś Tatrę, orły cbye...

Tys Polskę ukochał, wyuczył języka.
Z serdecznej zdobyczy, ach byłeś tak dumny
Toż dzisiaj zał szczyry nam serca przenika,
Żołniby stajemy około Twojej trumny.

Śpij druchu sedecznym! My w równej wciąż
[mierze,
Twą pamięć cześci będziem serdecznie i
[stałe,
Bo Polak za przyjaźń odwzścięca się
[szczerze.

Tam ponad tatrzańskie i regle i hale
Duch Twój się uniesie Ludwiku Bollerze,
I w baśniach Cię wspomną poczeziwi góralo-
Z. Ludomir.

Słowaacki a Stańczyki.

Mistrz rzekł: „Niechaj żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!“
Naród uznał szlachetność, wzniosłość tej idei;
Słowa te wciąż powtarza, jako mnich różaniec.
I Stańczycy są wierni tym słowom Juliusza
Piszą je na sztandarze, co zdobi ich szaniec.
Lecz inaczej je sobie tomatczy ich dusza...
Więc narodowej niosą oświecie kaganiec.
Rymarz ze Lwowa.

W Zielone Świąta.

— A coż tu u was tak gwarno, ciągle
kłótnie — tęściowa zjechała, czy co?
— Nie, to moja żona, gorliwa katoli-
czka, święci dziś zesłanie ognistych
języków.

Z romansu.

— Juljo! pójdę za tobą na koniec
świata!
— Nie uczynisz tego.
— Czemu nie?
— Bo ja się tam nie wybieram.

Najdogodniejszy mąż.

— Proszę mamę, jabyłm chciała konie-
cznie wyjść za mąż za adwokata.
— Dlaczego?
— Bo taki mąż, najprędzej może...
przeprowadzić rozwód.

Autentyczny telegram.

P. I. Dembica. Zaraza zniesiona. Jutro
wszystkie świnię na kolei i ty także. Nie
wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy byłby
nie zabiera. Świnie idą w górę, miej się
na baczności. Jeżeli potrzebniejszy chudych
wołów, pamiętaj o mnie.
Ignacy.

Oda do młodości!

Duch, serce — są to wszystko marzenia już stare!
Rozum! — rachunek niech kierują nami!
Młodości! iskra twych natchnień wygasta,
Straciłaś dawno i zapał i wiarę!
Wszak masz dziś druki — masz wszechmocną parę:
Deptaj więc śmiało dawnych wieków hasła
I nad poetów śmiej się marzeniami!

Niech sobie głupcy szaleni,
Marzą o dobru ludzkości —
O wszechbraterstwie i wszechmiłości,
W ideały swe zapatrzni!

Młodości! ty zimnem okiem
Spoglądaj zawsze wkoło siebie —
I ucz się wcześniej trzeźwym krokiem
Po ziemi chodzić — nie niebie!

Patrz! tam poddasze: w izdebce nędznej świata burzyciel,
Sam z myślą swoją z ideałami:

Marzyciel!
Patrz, jak go ogień jego myśli trawi,
Myśli nieszcześnie, że świat cały zbawi!
Chciałby się duchem zbratać z nędzarzami,
Czuje w swem sercu wszystkie ich męczarnie —
I idzie do nich. — Patrz: świat z niego szczydzi,
Jeden nim gardzi — drugi nienawidzi,
I jak żył nędznie, tak umiera marnie;
A wiatr grobowi jego uraga i świata:
„Idealista!“

Młodości! wszystkie nędze i rozpaczę świata,
Cóż mogą obchodzić ciebie?
Tyś w doświadczenie wieków bogata:
Dziś każdy dba tylko o siebie,
Pozytek własny ma tylko na względzie —
A wielkim będzie!

Przyjaźń — głupstwem! miłość — szaleństwem!
Głupi, kto w innych staje obronę!
On w zimnej świata rachubie utonie —
Śmierć marna jego udziałem!
My dbajmy tylko o siebie,
Jak gady, gdy trzeba, pełzajmy
I w własnej kochajmy się ślinie!
Przed silnym karki zginajmy,
Słabego — kopnąć: niech zginie!
Kto dzieckiem jeszcze zbył się ideału,
Z zapału śmiał się głupiego,
Przyjaźni nie znał, nie zaznał szału —
Ten dopnie celu swojego!

W to wierz, co wezmiesz do ręki!
To kochaj, co korzyść ci niesie!
A pomnij przytem słuch zamknąć na jęki,
Z litości nad bratem twym śmiej się!
A świat szalony — niech ginie! marnie!
Niechaj napróżno targa swą obrozę!
Ha! bo coś ciebie to obchodzić może,
Co się z twym bratem dzieje?

Adam Ł.

KRAKÓW

PODCZAS „ZIELONYCH ŚWIAT“.

Gdy nadejdą Zielone Świąta — wyludnia się Kraków. — Fury o półkoszках niezwyklej długości, odpowiednio głębokie, a więc wygodne, suną gęsię przez Zwierzyniec na Bielany, względnie **Panienskie Skały**. Na furach pakunki i ludzie. Głowa przy głowie — jeden drugiemu używa wzajemnego ciepła! A coś w tych tłumokach i koszach? To amonicia wycieczkowa, kawa, pieczeń, wędliny i cymes świąteczne — baby, jajeczники — zmiażdżone niemiłosierdzie!

A co tak brzęczy, niby wtóruje turkowi fury? — to kawałki szklanek źle opakowanych.

Wycieczkowicze łykają drogą kurz, roztasowawszy się jednak w białąskim lesie, mają apetyt, pochłaniają prowianty z zapałem godnym lepszej sprawy. Każde towarzystwo zasiada do stołu zaimprovizowanego z ziemi nakrytej leśnem igliwem. — Służąca roznieca ogień, który niby zacząrowany, choć się szybko wznieci — *lecz nie długo świeci* — bo zwykle przeskadza świąteczny deszcz. Wyczekiwanie skraca się rozrywkami. Mamy i ciocie zostają na raz

zajętych miejscach, pilnują kosztów — a młódz rozbiega się jako zwierzyzna.

Pary, które przypadkowo, lub wedle umowy spotkać się mają — zapuszczają się dalej do

„pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych

[zytem]...“
Zostawmy ich samym sobie, niech zbierają bławatki — my zaś obserwujemy radość tej panny, której kawaler funduje huśtawkę i oboje za 4 ct. dumnie unoszą się ponad nędzny poziom, wołając na dotyczących maszynistów: „jeszcze wyżej“, nieprzychylni faceci z zadartymi głowami stoją pod drzewami.

Kto ciekaw przyszłości — odczytuje wyrocznie drukowaną, jaką mu wyciągnął zgłódzony szczygiel — własność przedsiębiorczego szwab.

Kto nie jest pewny jutra — idzie do pawilonu i rychle błyskawiczne zdjęcie, daje mu nieudałą fotografię — obdarza nią najserdeczniejszych — podobizna chybiona stanowi dowód bytności na Białanach — dowód konieczny dla zaimponowania zwykłym śmiertelnikom.

Ci, co uciechy szukają w nogach, po gałęziach i sterczących korzeniach wytancowują walc, polki — zmęczenie i pot

z czoła odżywiają i niszczą napojem do wolnie nazywanym *lemoniadą*. Jest to płyn wprawdzie — o siedmiu odrębnych smakach i ponowieniach — popijają i raczą dan-serki — boć po to przybyli, by zadać szuku!

Słońce się obniża — radzi nie radzi wracać do dom musza. Następuje najtro-skliwsze, posunięte do niebawale w inne dnie opieki — sprowadzanie płci pięknej ze złej bo stromej drogi. Iłż to w tem uprzejmości, przestrzegania: — *pani masz przed sobą dółek — a przed panem sęczek, pani się nie obawia następstwa potknięcia, pod pana honorem poddają się losowi itp.*

Już zesłi — sadowią się na furach, woźnice poczynają wyseć, czupryny zaproszone — baty długie sięgają daleko — powrót urozmaicony awanturkami dobrego humoru.

Tak spędzili Świątki — ci co byli na Białanach, komu zaś wycieczka dla tego lub owego nie dopisała — gromadzą się wieczorem na Krzemionkach — przysłuchują się śpiewom, podziwiają palące się sobótki. Światło w ciemności ma urok — sądzą, że gdybyśmy go niecili między maluczkimi, byłaby prawdziwa uroczystość „Zesłania Ducha Świętego...“

T. P.



Smutni, z serc wdzięcznych prawdziwą żałobą.
U zwłok Twych stajemy, wielki Protektorze!
A żal nasz rzetelny, co czuję za Tobą,
Zrozumieć i zmierzyć tu tylko ten może.



Dumny azjata, skroń koroną wieńczy,
Koroną wzgardy, krwią, łzami zbryzganą,
Miljony ludów — pod jarzmem jej jęczy.
Z zdobyczy łupów i z kajdan ulaną!
Choć po ukazu uciecha się szerzy,
Lud ufny Bogu — w sprawiedliwość wierzy...

Do poezji.

Gdzieś mi zbiegła poezjo luba,
Ty mojej duszy kraino?
Ach! żyć bez ciebie ciężka to próba,
I dni bez szczęścia mi płyną!

Smutne mam chwile, gdy mi nie błysnieś
Promieniem natchnień z niebiosów,
Lub gdy w marzeniu lubem nie zwiśniesz
Wiencem z róż, laurów i kłosów.

Czasem tak boli samotność taka,
Że choć swobodną się czuję —
Nie mam swobody lotnego ptaka
I myśli żadnej nie snuję.

O! zstąp poezjo do duszy mojej,
Z gwiazdzistej duchów krainy!
Przyjmij mnie znowu w ramiona twoje,
Sprawdź na szczęścia drożyny!

Czy nie masz może o czym opiewać?
Tyle cnót pięknych na ziemi!
Poezjo złota! ja dziś chcę śpiewać!...
Wesprzyj mnie pieśniami twojemi!

Śpiewać, tak, śpiewać! Tyle męczeństwa,
Wytrwania w wierze, nadziei!
A z krzywdą naszą wrogów zwycięstwa!
Mamyż więc zginąć w zawiei?!

Mamyż się oddać łzom wśród cierpienia?
Pieśnią nie ulżyć swej duszy?
Nie szukać pociech w chwili natchnienia?
Nie zmniejszyć psalmem katuszy?

Mamyż rozpaczać, łamiać wciąż ręce —
I tak bezczynnie dni trawić?
Przydawać większych mąk, bólów męce,
Skrawione serce wciąż krwawić?

O nie, kochanko! porzućmy troskę!
Żale wynurzym w natchnieniu,
Zanućmy drogą Ojczyznę piosnką —
A łez jej będzie w cierpieniu.

Śpiewaj więc ze mną poezjo razem,
Śpiewaj tej ziemi cierpienia —
U stóp Ojczyzny przed jej ołtarzem,
Złóż wszystkie twoje natchnienia!

Śpiewaj kochanko o Polsce drogiej,
O bohaterskich jej synach —
Co za krzyż giną w męczarni srogiej!
Śpiewaj o krzywdy wawrzynach!

A Bóg te smętne usłyszysz śpiewy!
Litością zadrzy nam łzami —
Sprawiedliwości rozsypie gniewy
Nad wrogów naszych głowami!...

Olissa.

Bez namysłu.

— Jakże się miewa mój stryj?
— Jeżeli dożyje jutra — to może wy-
zdrowieć, ale jeżeli nie dożyje — to nie
ma żadnej nadziei.

TYRAS.

Bismark kończy swą pielgrzymkę,
Zdechł pies wierny „Tyras“ zwany,
Książę z żalu popadł w drzemkę —
Skon niechybnie spodziewany.
Pies-przyjaciel lata służył,
A wiernością i innymi —
Potąd panu życie dłużył —
Pokąd psisko był na ziemi!
Katastrofa przewidziana,
Nie ma żartów — nie ma śmiechów —
Pies poprzędził swego pana.
Czas rachunek złożyć z grzechów!
Przepowiednia śmierci bliska,
Hipokrates nie pomoże —
Trza ustąpić — wiek naciska —
Do apelu *Mości książę!...*

Nieudały interes.

— Antek, coś ty przy zegarku i szaty
jakieś wspaniałe wdziałeś?! Gdzieś ci się
dobrze powiedło, możebyś oblał?
— Iiii, otwarli my ta we dwóch
magazyn wczoraj, ale towar nieszczególny.

NEKROLOG.

Zbliża się chwila mości panowie;
W której trzydziestu paterków w Krakowie
Żywoć radziecki chwalebnie zakończy.
Na to wspomnienie iza ciurkiem się sączy
Z djabelego oka, pierś jęczy w rozpacz:
Trzydzieści śmierci, to przecie coś znaczy!
Trzydziestu ojców, zabijać od razu?
Ach! nie! nie! Kłaków nie ma serca z głazu,
Zwłaszcza, że wśród nich wedle mego z dania —
Znajdą wyborcy godnych zmartwychwstania!
Nieczylich nazwisk wymienianie nie myślę,
Kartek trzydzieści tasuje tak ściśle
Jak do djabełka... wyciągnę z kolei
Więć kto wypadnie z Ojców Dobrodziei
To na podziękę za trud i pracę
Zmówimy *scherze*: spocznij zdrów in pace!

Ex facultate medica.

(Podśluchane).

— Powiedz, Pilnikowski padł przy prak-
tycznym egzaminie z obu, a Pędziwiatr
zdał czysto. A przecież tamten był o wiele
lepiej przygotowany?

— Tak, ale nie ma szczęścia... do lo-
terji.

Charakterystyka.

Czechy, naród dwuplemienny,
dwujęzyczny, dwulicowy —
Ma zazwyczaj tegie głowy,
lecz charakter bardzo zmienny.
Raz się słowiańszczyzną szczycą,
to znów Niemcom bakę świecą...
A nawet ich lew herbowy,
ma dlatego dwa ogony —
Żeby zawsze był gotowy —
łasić się na obie strony!...

CIEŻKIE CZASY.

Za rokiem rok,
Bieda za biedą
Idą krok w krok —
Idą i idą.
Chłopiec i mąż
I wszelkie żony,
Bastują wciąż
Świat umęczony.
A choć ma kto
Złoto, kolasy,
Wszyscy się drą:
„Ach ciężkie czasy“.
Iksuś się zgrał
W ferbla czy w sztosę,
Na własny szaf —
Patrzy z ukosa!
I woła: Ach!
Nie będę gapą
A jutro — bach!!
Zgrał się *de capo*!
Więc nowe łyzy,
Gdy dostał basy;
Ach świat ten zły...
Ach ciężkie czasy!
Iksówna ta,
Co tska... miła,
Na wieczór szła.
Wciąż się ludziła.
Wzięła blansz, róż
I loków fury,
A nuż, a nuż
Złapie się który?
Lecz jakiś cios!
Szkoda okrasz —
Drwi sobie los...
Ach! ciężkie czasy!

W kontredansie.

Idealista. Ach, pani, radbym cię tak
przez całe życie prowadzić!

Pozytywista. To zbyt uczucie! Poprowadź
mnie pan tylko do ołtarza, potem sama
dam sobie radę.

Gwałtu! co się to nie dzieje!

Rok przestępny jest w połowie,
Darzy szkodzie i szafuje,
Co nie w myśli, co nie w głowie,
Nawet święta nam kasuje!

Uroczystość „Boże Ciało“,
Z magistratu woli, presji,
Czego nigdy nie bywało —
Święć! będziemy bez procesji!

Zarząd miasta wielce dbały,
Gospodarkę swoją wiezie,
W głównym rynku rżnie kanały,
Ani przejdzie, ni przejeździe!

Kraków Rzymem małym zwany,
Niby lutry profanującym,
Lud pobożny zagniewany,
Gwałtu woła! apelujem!...

CIERPLIWY.

— Wierzaj pani, w mojem sercu
Wielka miłość tkwi w iskiecie —
Powiedz, powiedz czy się kiedy
Twe rozmięczy dla mnie serce?
— Ach, mój panie, wszak małżeństwo,
To jest w życiu ważny załamek,
Rzecz wielkiego to znaczenia
Więc nie sercem — mózgiem działam!
— Więc nie sercem?.. W takim razie
To już postać rzeczy zmienia
I poczekam aż dostaniesz
Pani.... mózgu rozmięczenia.

Dobry rachunek robi dobrych przyjaciół!
Z tej więc zasady występując, przypominamy się Szanownym P. T. panom Prenumeratorem „Djabła” by saldo te wyrównać chcieli a przekonani że przypomnienie się nasze pobłażliwe usprawiedliwienie znajdzie, czekamy przekazów w pocztowych bądź za prenumeratę, bądź za inseraty obciążonych adnotacją naszą „winien”. Czy słusznie??.

Odezwanie się nasze „do sere litościwych” w sprawie rodziny Izmaiłowa, dała możność przesłania tejże rodzinie od gro-na gości w handlu p. Jadowskiego 5 złr. 30 ct. i od p. Kulskiego z Krakowa 30 ct, razem 5 Złr. 80 ct,

Los nieszcześliwych polecanmy dalszej o-fiarności.

Pragnienie.

Przy skały ułomku,
Gdzie czystych wód spadek,
Jest domek, w tym domku
Jest babka i dziadek.
Jak wiosna dziewczyna
I pies jak gadzina:
O! Boże wspaniały!
Uwolń mnie od świadka,
A babkę i dziadka
Do swojej weź chwałę,
Wnet strułym gadzinę,
I wziąłbym dziewczynę!...

Co to jest życie?

Życie ludzkie jest to mara,
Nie nie warte na tym świecie,
Lub też jakąś bajką starą —
Którą jakiś głupiec piecie!

Człowiek w młodych latach marzy,
O swem szczęściu, o swem raj,
Czarnych dni nie zauważy —
Żyje niby słowik w gaju.

Lecz czy długo dni swobody,
Tych chwil szczęścia błogich myśli,
Nie wierz człeku, któryś młody,
To marzenie, — to się przysni.

Szczęście prędko ci przemienie,
A nadejdą dni rozpaczy —
Bo to tak od wieków słynie,
Że młodość nic nie znaczy.

Wtenczas poznasz co jest życie,
Gdy nadejdą starsze lata —
Kłopot, troski — zbyt sówicie,
Dadzą poznać, żeś jest — tata!

SZARADA.

Pierwsza — trzecia — napój znany,

Codzien przez nas używany.

Druga — czwarta u kaleki,

Potrzuje też opieki.

Założo po piaskach spalonych brodzi —

Zgadnijcie za tem, co to tak chodzi.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu K. P. w R. To, co pan nam piszesz, z powodu odrzucenia przez cenzurę rosyjską książki Koźmiana „Rzecz o roku 1863” zamieszczone nie będzie. Książka nie jest (jak p. utrzymujesz) na tyle polską, aby ją w Rosji zabraniać potrzeba, ale jest obawa, że czytelnik zastawiający krytycznie fakta w niej zawarte, nabierze wprost przeciwnego zapatrywania od narzuconych mu przez autora, tak na powstanie, jak i na kierunek drogi politycznej, którą Polacy dalej kroczycyby mieli. Jesteśmy zdania, że.

Rosja lepiej miły Stachu,
Niżli Ty zna się na Lachu;
Mimo Twych trzech lojalności
„Rzecz” do Rosji nie zagrości!
Moskale choć walczą zdradą,
A zdrada jest podłych wadą,
Zdrajcami gardzą — nań plwają! —
„Maszennnik” ich nazywają!
Pani M. M. w K. Nadesłany nam wiersz so-
kolski zamieścimy w stosowniejszej chwili.

Panu T. K. w P. Pan się zanadto ujawnie na
świat zapatrujesz, mówiąc:
Jestem sobie biedny chłopak,
Wszystko mi się widzieje w opak;
Gdybym wygrał jakie terno,
Zosia byłaby mi wierną,
Pieniądz środek zaś jedyny
Jeśli względów chceś dziewczyny itd.

Jeżeli pan uczciwie względem Zosi żywisz za-
miary, to pracowitość, zalety umysłu i serca dziś

równie jeszcze popłacają jak dawniej. Nie wiemy
zresztą, jakich to względów pan się dobiąsz.

Panu L. S. w R. Paskiwilu na Węgrów nie
pomieścimy. Nie jesteśmy bezwzględniymi adora-
torami Węgrów, wszakże energia z jaką się oni
krzątają około materialnego dźwignięcia ojczyzny
za pomocą oświaty i z miłości ojczyzny wypły-
wający upór w zachowywaniu madiarskiej zna-
mienności, mogą nam na długo jeszcze pozostać
niedosięgniowym przykładem. Kilkakrotnie złączyła
Opatrzność Polaków z W. grami pod jedn o berło
a w roku 1849 posiłowaliśmy ich w walce o nie-
podległość. To niech nam będzie wskazówką na
szego wobec nich postępowania. Wytykajmy im
wady, ale ich od siebie nie odpychajmy i naśla-
dujmy, co w nich jest dobrego. Spodziewamy się,
że Węgrzy nie będą na tyle barbarzyńcami, aby
z naszego pokiereszowanego organizmu jeszcze
Morskie Oko wytypić mieli. Może kiedyś odno-
wimy dawne braterstwo i zaśpiewamy na nutę
czardasza:

Polak, Węgier, dwa bratanki,

Jak do piwa tak do szlanki.

Wspólnie pijmy, wspólnie bijmy,

Razem się na wolność wzbijmy!

Tymczas starajmy się o oświatę, a z nią o
dobrobyt w kraju, bo z próżnego i Salomon nie
należy.

Panu K. N. w Kr. Grafologiczna praktyka na-
sza i inne względy utwierdzają, że wierszy bez-
imiennnie przystany, ma za autora ucznia wyższych
klas, któregoś z gimnazjów. Treść o miłości Oj-
czyzny bardzo chwalebna, ale forma trochę za
słaba. Radzimy, o ile to nie przeszkadza nauce
szkolnej, próbować dalej sił swoich.

Panu S. O. w K. Podzielamy zdanie pańskie,
że imionom słowiańskim nie należy przez żłą pi-
sownię odbierać słowiańską ich cechę. Dziennik
tutejszy [„Gł. N.”] podając fakt przyrzeczenia
złodzieja ukrzytego na chorze w organie, wydru-
kował dwukrotnie nazwisko urzędnika policji, ka-
żdym razem przez r. r. Sprężył urzędnik, który
wykrzył złodzieja, pisze swoje słowiańskie nazwi-
sko [jakeśmy się o tem poinformowali] zwykłym
sposobem: Ho rak.

Wobec faktów, że żaden naród nie posiada
tyle obcych nazwisk, ja my niemieckich i wobec
faktu, że tylko właściciele ludowych imion pol-
skich starają się (w drodze namiestnictwa) uzy-
skać imiona kończące się na „ski”, nie powinni-
śmy nadto lekkomyślnym przekreśleniem słowiań-
skich nazwisk nadawać im cech obcych.

Panu Józefowi K. w Krakowie. W wierszu pań-
skim „Patrz i kochaj” wkradły się myłki — prze-
praszamy.

P. Wsłbiskiemu. Omylił się pan w adresie —
pamflet pański zamiast do „Djabła”, poszedł pro-
stą drogą do... kosza.

P. p. z Floryanów. Za uznanie dzięki. Wia-
domą sprawą znowu poruszyliśmy aby tylko nie
naproźno! Kwestję zaś drugą dotyczącą „wybruku
scenicznego” podnieśmy, pierwiej jednak — do-
kładnej i wiarogodnej informacji zasięgnąć musimy.
P. Feldeblowi N. N. 13. regimentu. Umieszczony
w Nr. 10 list kaprala, był autentycznym, powtarza-
jąc go nie mieliśmy zamiaru obrażać — prosimy
wierzyc.

W kwestyi tej podnosim z uznaniem ujęcie się
pana — jest to bowiem dowód, że dzielne nasze
wojsko w każdym kierunku kształci się i intelligen-
tuje.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickie-
wicz a i Skarbice w katedrze na
Wawelu zwiedzać można w dniu
powszednie o godz. 10, w niedzielę
i święta o godz. 11½.

Skarbice kościelny codziennie
o godzinie 10 przed południem,
w święta po sumie.

Smocza jama codziennie
za zgłoszeniem się do miejscowej
władzy wojskowej bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie
na Skalce), Grób Skargi (w ko-
ściele św. Piotra), oraz skarbie-
kościółna N. P. Maryi oglądać mo-
żna w chwilach wolnych od na-
bożeństwa za zgłoszeniem się do
zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita
Stwosza), codziennie popołudniu
za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na
miasto i okolice) codziennie bez-
płatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy
ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czy-
tających codziennie, dla zwiedza-
jących we czwartek, a w inne
dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gma-
chu Biblioteki Jagiell. na dole),

codziennie, wyjąwszy święta i fe-
rje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysło-
we, (ulica Franciszkańska), co-
dziennie od 10—1 i od 3—5.
Wstęp 20 centów od osoby. W
niedzielę od godz. 10—12 bez-
płatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii
Umiejętności. Posąg Kopernika
z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 12 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Ryńku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedziele 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Institute finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Świeskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKORDZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DEUZYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 l. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktor med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. stoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materiałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych,

perfumeryj, cognatów, kosmetyków przyrządów chirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chemoapatyczne sprzedają całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumeryj francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńskiej na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich **STANISŁAWA ZAMOYSKIEJ**, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzącej.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRĄŃSKI ul. Kopernika (Wesola) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, markartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukce i zdjęcia z obrazów olejnych, rysunków, planów. — Fotografuje emalowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia miejscowe wykonuje na ządanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału ręczy. Obustalniki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obuwia męskiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności, wielki wybór obuwia męskiego para od

3-50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacje uskutecznią szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY [Kraów ul. św. Anny i Wiśniej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drellichy, kosze, kufty, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSKY dawniej J. Czynieł syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męskiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyj męskiej, przybory p-tronne, płaszczki gumowe angielskie szlafrok, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męskie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymberskich i galanterijnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklanych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór koralu prawdziwych i paciorków szklanych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułka w arkuszach lub wycinane, nożycki, noże, seyczory i brzytwy angielskie. Potrzeby do uundurowania dla pp. oheców i urzędników państwowych. Zamieszkane obustalniki natychmiast załatwia. Handel założony w 17 r.

J. BAZES. Wielki skład gielskich, francuzkich, belgijsk i czeskich towarów szklanych kryształowych, żyrandoli, lam, akwaryj, złotych rybek i porcelan, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szezepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Ryńku głównego na Plac Szezepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla

dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i win, jakoteż chłodniki i nupuje gorące.

WINCENTY KONDOLIEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacji kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracja w miejscu z wyborską kuchnią.

Magazyny ubiorów męskich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmując zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materiałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podjeżdżając się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatów swoich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszymi i najgustowniejszymi monogramami obłog. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonują roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracje salonowe, drzewne i gipsowe. Obustalniki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względem Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Obawy cara po koronacji.

C a r.

Co mam zrobić, jak się zabezpieczyć przed zamachem nihilistów?

Głos z prawej.

(równocześnie)

Głos z lewej.

Otoczyć się miłością ludu
Nadać konstytucję
Zrobić wszystkich poddanych ludźmi i obywatelami
Otworzyć serce uciśnionym
Posłuchać bożych przestroż
Wyrzucić z rąk oprawców męczoną i gwałconą Unję
Zwrócić Polakom wydarte prawa i własności wszelkie — oddać się im w opiekę
Ułaskawiać

Otoczyć się działami.
Zwiększyć terroryzm.
Zrobić wszystkich poddanych policjantami i szpiegami.
Nosić drucianą koszulę.
Słuchać podjudzeń Pobiedeneskowa.
Wszystkich bez wyjątku chrzcić na prawosławie.
Polaków przy najmniejszej sposobności pędzić na Sybir.
Mordować bez litości.

Car.

Co tu wybrać? i z prawej i z lewej dobrze radzi? —
Hospodi dopomahaj! Hospodi pomiluj! Spasi mienia!...

Ulicznik krakowski.

Pochulałem ci ja na Zielone święta,
Gdzie ja to nie byłem i co nie widziałem —
Tego to nie spaść — głowa nie spamięta,
Choćbym był mądrości nawet ideałem.
Zieleniato wszędzie na wsze miada strony,
Roża ulica niby w ulu pszczoły,
A prochy zniatały sukienek ogony,
Snuli się gogowie przeróżne warchoły.
Familijne kółko, mąż żona i dzieci
Czuli kochankowie, regiment wojaków,
Wszędzie było pełno tak jak w mieście śmieci.
Chaos, krzyk, i gwarno od ciżby junaków.
Najładniej to w rynku. Prawdziwa wystawa,
Popychali, szturchali, zaglądali w oczy —
Waleśać bez celu — to mi to zabawa,
Gdy jeden za drugim pełza albo kroczy!
Gapilem się tedy i w mej mózgowicy,
Nie jedno utkwiło — przypinałem łtki —
Bądź strojnym w żakiety w falbany spódniey —
Nie uszły uwagi i nieletnie dziatki.
Mój majster przed święty — gwarzył sobie z kumem.
Że kto młodzieńce ubrać w czapki i mundury,
Musiał to być człowiek z potężnym rozumem —
Bo mundur nie wpuści do knajpy lub dziury!
Bodaj tak pies kukaj, lub mucha kaszłała,
Mundur uzuchwiał — w kąt poszła nauka,
Panice zhardtzieli i falanga cała —
W piwiarniach, kawiarniach — tam oświaty szuka.
Widziałem ci czwórke — smyki goło-wasy,
Jak ci na Florjańskiej — w szynku jakich wiele.
Luznie rozmawiali i dawali sztosy —
W bilardową gerkę — nazwaną kregiele! —
I to nie śia sucho. Sznapsik albo piwo,
Mundurkowa młodzieńce spijała ochydlne.
Aż mnie szewczykowi robiło się ekliwo —
Że panice bawią — bawią tak bezwstydnie!
Pomyślałem w duchu: jaka to różnica,
Jeśli ja na chwilę przed domem przystanę
Majster kilkanaście pociągów wylizca —
I to nie żartuje — sypie odlewane.
Oj! gdybym ja tydzień został dyrektorem.
Dałbym ja im kregle — poobrywał uszy —

Bukowym lub z trzciny — rzemiennym mentorem —
Maturzył tych baków — te to asinusy!
W pewnej znów kawiarni — tam inne zebranie,
Bo mają być jakieś wybory do Rady,
Namawiano: „daj głos — bo to nasz mosanie.”
W końcu zakpiąto i przyszło do zwady, [dziemy,
„Jak nie dasz — mniejsza — my się obej-
Otłepiej weź piątkę, zjedz, wypij co zmieści
On musi być rają — musibotak chcemy —
Nie wierzę temu że onim różne krążą wieści.”
Za głos dają piątkę — aż dłoń mnie zdradziła,
A to bym ci panie za kopy głosował,
Jaka by się rada dla miasta zrodziła —
Wcale bym się o to wcale nie frasował!
Czy wybrany będzie żydem, adwokatem,
Czy też kamienicznik — pusta głowa — siwa,
Choćby i stańczykiem, choćby demokratem,
Byle znał się na rzeczy — nie skąpił grosiwa!
Mnie nie zapytaj — mnie nikt nie uwierzy,
Przedajni się zmnowią — przemoże mamona,
Rajcami zostaną — niechybnie szczerzy,
Ludzi takich zastęp — zwycięży — pokona!
Bzdurył bym ci jeszcze — ku temu ochota,
Narobił bym wrzawy, harmideru, buku,
Lecz święta się kończą — czeka znów robota —
Co donoszę — umieścić — panie Djabie w druku
Janek.

Przebudzenie Fakira.

Jeszcze w październiku zeszłego roku odbyło się uroczyste złożenie serca Kościuszki w kaplicy muzeum polskiego w Rapperswyllu, a już teraz postanowił wydać Tow. Im. Tadeusza Kościuszki poruszyć sprawę podziękowania rodzinie Mosinich za zwrócenie narodowi serca zwycięcy z pod Racławic, a to w myśl inicjatywy... Gazyety Sanockiej. Szkoda że artykuł nasz. pomieszczony w numerze IX. „Djabła” z 1-go maja br. o potrzebie zakupu Krak. „Domku Kościuszki” nie przedostał się jeszcze do... „Gazyety Sanockiej”.

Djabel.

Emanecypantkom.

Już, dalibóg, do znudzenia!
Zawodzicie skargi, wrzaski:
Pracy, równouprawnienia,
Domagając się jak łaski.

Któż pracować wam zabrania?
Toż w kodeksie tego nie ma...
I bez równouprawnienia.
Żona męża za łeb trzyma.

Pocóż więc na brak swobody,
Skarżycie się „marne puchy?”!
Bo nam chce się tej ugody;
Mieć korzyści, dać... okrucy!...

Do historii oświaty w Krakowie.

Majstrowa. Stary, słyszysz ty! ta poczwara Marynka, chce się zapisać do jakiejś czyteln. To mi się podoba! To ty będziesz książki czytać, a ja może będę garnki myć? Słyszał to kto coś podobnego? Jeżeli pani twoja obywała się tyle lat bez książki i jest sobie obywatelką jak się patrzy — to i ty ladaco możesz się obejść, rozumiesz ty! widzicie ją — książek jej się zachciewa — filozofka!...

W handlu Leśniowskiego.

— Czytałeś w „Czasie” artykuł wstępny, poświęcony koronacji cara — bogactwu, przepychowi, ani i Bóg nie wie, co on to tam nie pisze?
— Czytałem.
— Do czego więc to zmierza?
— Coś niby jak w tej piosnce, co to: wlaż na gruszkę, kopał pietruszkę, ach jaka słodka cebula!
— Mnie się zdaje, że „Tempus” dostaje delirium tremens!...

Odpowiedź

p. Ksan.pie na korespondencję w Nrze 10 podaną.

Żądasz Pani mojej rady,
Jakim walczyć masz orężem —
By zażegnać w domu zwady,
Z niewypsanym ciągle mężem?
Będę szczerym: a więc zda się,
Czy niewspólna czasem wina,
Że żałujesz po niewczasie —
Gdy wybuchnie zła godzina!
Wszak kobieta słodzi życie,
Pokonuje złe przywary,
Jeśli cierpi — to już skrycie —
I nie wszczynaj z mężem swary.
Choć przyznaję — są zboczenia,
Że mąż często zapomina,
Wart nagany — napomnienia,
Lecz to jeszcze nie przyczyna,
By łagodna — dobra żona,
Złością, gniewem z nim walczyła.
Taką bronią nie pokona,
To nie rozum — to nie siła!
Jeśli późno w noc — dniem wraca,
Apetytu nie ma wcale —
Może chory, może praca,
Wreszcie inne jakieś ale —
Jest powodem — jest przyczyną?
Wtedy żona nie nie pyta
I z kłamaną, słodką miną —
Jak najczulej pieści — wita...
Stawia przed nim to i owo,
Bądź herbatę, kawę, ciasto,
Nie wyciąga go na słowo:
Zamiast domu — wolisz miasto.
Niech poziewa, niechaj drzemie,
Zostaw wolę — nie bądź sroga,
Znoś wyryków ciężkie brzemie,
A zwyciężysz taką drogą!
Rychle pozna drożne wady,
Plackiem do nóg ci się rzuci,
Szczęście błysnie, znikną zwady,
Nic w pożytku go nie skłóci!

Zycielwy

Djabo!

RECEPTY MORALNE.

Bądź rzetelnym... jeżeliś skradł dzie-
wczynie kilka pocałunków, oddaj jej tak-
we z procentem.

* * *

Bądź miłosiernym... kochaj bliźniego
choć z dziesiątą część tak jak samego siebie.

* * *

Nie bądź mściwym... jeżeli ci kto krzy-
wdę wyrządził, odpust mu swoją żonę, gdy...
zła.

* * *

Bądź konsekwentnym... nawet w głu-
pstwie, tak jak wielcy politycy... w Ga-
licji.

* * *

Pamiętajmy, że człowiek wogóle, a Kra-
kowie w szczególności, nie samym tylko
żyje chlebem, ale i... piwem!

Dobra rada.

Chcę żyć z ludźmi długo, trwale,
Przyjaźnię i zgodnie —
Widuj najbliżej ci znanych
Raz na dwa tygodnie:
Tych, dla których czujesz w sercu
Organia mniej gorące,
Nie widuj jak raz na miesiąc,
Lub na dwa miesiące:
Resztę serdecznych przyjaciół —
Staraj się mniej wiejeć
Widować co pięć, co ośm
Lub dziewięć miesięcy:
A chciej wierzyć, że niewielka
Napotka cię strata,
Jak się z którym spotkasz nawet
Raz na cztery lata.
Bo jedyny stosunek,
Który pewno zbrzydysz,
Niezawodnie z tymi ludźmi —
Których co dzień widzisz.
Przekonasz się bowiem o nich.
Zanim rok upłynie,
Że to puste są pecherze
Albo pełne dynie!

Wiadomości literackie.

Program

Dziennika spirytualnego:

„Światło butelkowe...”

Sam tytuł pisma — każe domyślać się
treści i tendencji, nie potrzebujemy więc
wdać się w długie objaśnienia. Sprawa
nasza, czysta jak *aqua vitae*, nie upadnie
pod naciskiem krytyki, ale trwać będzie,
dopóki naród, pod wpływem wieszczych
inhalacji, wierzyć nie przestanie w poja-
wianie się duchów i nieomyślność nóg sto-
łowych.

Liczni adepci spirytualizmu w narodzie
naszym — z serdecznością powitają poja-
wienie się organu tak wielkiej i żywotnej
doniosłości. Wieki mijają, jak nauka ta
rozkrzewia się z pożytkiem dla jej wyznaw-
ców, wlewając w gardła przekonanie: że
życie to tylko ciągle przelewanie z jedne-
go naczynia w drugie, że przy kieliszku
daleko lżej znośić utrapienia — jakie nas
tu spotykają! Duch nie ginie, opuszczając
butelkę — lecz wstępuje w człowieka —
czyniąc go podobnym do dawnych stolików
wirujących, a odrywając od rzeczy i spraw
ziemskich, namacalnym jest dowodem, sta-
nowiącym różnicę pomiędzy człowiekiem
a bydlęciem!

W innych krajach, np. w despotycznych
Stanach Zjednoczonych i sprzymierzonej
z nimi liberalnej Rosji, wszechwładztwo
spirytualizmu pozwoliło milionom zaczerp-
nąć z samego źródła światła prawdy,
dla czegożby kraj nasz miał stać w tym
rozwoju niżej od wszystkich?

Dotąd daremnie wyczekiwaliśmy, aby
ktoś z braci, mających powagę suszy-
kuffa, otwarcie podniósł sztandar spiri-
tualny!

Z tych przeto względów, jak niemniej
z zasady, że „gdzie są dwaj lub trzech zgro-

madzeni, tam pośrodku nich musi być bu-
telka” — chociaż nie umiemy ani czytać,
ani pisać, przedsięwzięliśmy wydawać taki
dziennik, ufni w pomoc świata duchowego,
to jest medjów wywołanych za pośredni-
ctwem ekierki.

„Światło butelkowe” wydawać się bę-
dzie od wschodu do zachodu słońca w ilo-
ściach dowolnych i po cenie praktykowa-
nej...

Przedpłata przyjmuje się we wszystkich
składach wódek i piwa.

Wydawnictwo.

Rady, przestrogi i sentencje.

Nigdy jeździec, strzelec, palacz i mąż doświadczony,
Nie pożyczka konia, strzelby, fajki i swej żony.

Użyj smarowidła, wszystko się powiedzie,
Kto dobrze smaruje — śmiało w Radę jedzie.

Kto z kolizji trudnych życia, śmiało wybrnąć chce,
Niechaj Bogu jedną świeczkę, djabłu świeci dwie.

Strzeż się zbyt zachłannym być,
Sam żyj i daj drugiemu żyć.

Nieogłędnie postępuje,
Kota w worku kto kupuje.

Zazwyczaj krowy dwie,
Stańczyków ciele ssie.

Pożyczania zwykłe skutki,
Żydy weksle, dług i smutki.

Im bardziej u osła uparta natura,
Tem trzeba grubszego nań użyć kostura.

Gdzie miłość nastaje,
Rozum nurka daje.

Gdy ma być twa sprawa załatwiona,
Zwracaj się do głowy, nie zaś do ogona.

Z dzisiejszych piosnek.

Za górą, za górą
ale to nie za tą,
Zima serce mrozi —
a u nas czy lato?

Oj! i u nas zima
rozszerza się wszędzie...

Gdy tak dalej pójdzie,
sam lód w koło będzie!

Popularni księża.

— O których księżach teraz najwięcej
się słyszy i czyta?

— O Kneppie i Stojałowskim.

Zdrowiśka i — patryjotyzm.

— Prawdziwie wstydić się powinien
ten, kto jeździ do zagranicznych zdro-
jów — bo wywozi grosz z kraju!...

— Prawdziwie wstydić się powinien
ten, kto w swojskich zdrojowiskach ob-
dziera jak obcy, bo wyłudza grosz z
kraju!...

Głosy publiczności.

Lat trzydzieści bije wieprze,
Moja firma bardzo stara —
Ze wędliny mam najlepsze,
Więc znam djabłów co nie miara.

I tym powiem co nie wiedzą,
Ze choć mili mi kundmani,
Ci co w piątek mięso jedzą —
To są djabli wykapani.

Rzeźnik.

Ja krakowską stroję młodzież —
Zawsze podług świeżej mody,
Lecz mi dłużny jest za odzież —
Prawie każdy facet młody.

Więc dłużników struty zgraja,
Rzecz wygłaszam w tym sposobie,
Ci co krawców zarywają —
Także djabła mają w sobie.

Igielka.

Obuwając piękne damy,
Mogę wyznać całą duszą —
Ze dam takich wiele mamy,
Co nóżkami młodzież kuszą.

Korki w sercach robią ranę,
Bo zmniejszają nóżki duże,
A więc damy korkowane —
Są djabełki w ludzkiej skórze.

Kopytko.

Ja fryzuję modnych gogów,
Również czeszę modne panie,
Mam życzliwych, nie mam wrogów,
Mam zupełne zaufanie.

Więc to powiem, że pan, pani,
Których się ufnością szczone,
Wygładają nieubrani —
Tak jak djabli i djablice.

Fryzjer.

Wędrowka po Krakowie.

Wyszedłem na A-B. W sercu i w no-
gach aż miło się zrobiło... czysto, pięknie,
okazało... znać że tu ludzie mieszkają i cho-
dzą — dbają o porządek. Jednej tylko rze-
czy brakuje... spluwaczek. I myślę sobie:
Gdzie też ten naród krakowski załatwia
tak nieodzowną funkcję?

Na Sławkowskiej zmienia się fizjono-
mja miasta... miotła należy tu już de rze-
czy zbytkowych, a szkoda, wielka szkoda —
bo cóż sobie pomyśla o nas zagraniczni
w Grand i Saskim hotelu zamieszkałi. A mo-
że, kto wie, czy przestrzegacze porządku
miejskiego *alias* stróże, ociągając się z ro-
botą — nie kierują się wyższą polityką,
żeby za jednym zamachem miotły wszy-
stkie śmiecie wymieść ozdrzu.

Idę tak dalej, omijając dziury, kały i
błoto, a więc z całem napięciem wzroku
dostałem się szczęśliwie w krainę szynków,
kawiarni, korzeni i innych ingrediencji...
do ziemi Chananęjskiej, syjącej pączem
i zastawami.

W tym np. domu jest tylko kawiarnia
i handel korzeni. w tamtym sprzedają piwa
i innych trunków i kawiarnia; tam da-
lej dwie kawiarnie, handel korzeni i sprze-
dają różnych trunków... itd. aż do końca,
a szynku żadnego ślepy nie dojrzy. Lewa
strona ulicy rozpoczyna się składem hur-
townym spirytusu i detalicznym na kielisz-
ki różnych wódek. Jest coś podobnego do
trotoaru i korzeni nie tak wiele i zapach
kawy z arakiem i dodatkami nia łatwo do-
doleci. Zaledwie przepełowiłem ulicę...
plusk! i cała płutnia z gorącemi pomyja-
mi wylewa się pod moje stopy. Uciekam
z niespodzianej kąpieli, ale pod sąsiednim
domem też sama czynność się odbywa. Po-
jąłem teraz... to zwyczaj miejscowy... a
zwyczaj ludu szanować należy. Tam dalej
nieco, piękna dziecina z uczesaniem przed
kwartałem włoskami, w uroczej postawie,
sadzi pomnik na cześć porządku miejskiego.
Znalazłem spluwaczki krakowskie!

Z.

Miedzy dwoma.

— Cóż panie kolego, słyszałeś, Wen-
tzel sklep swój sprzedał... czy też wydzier-
żawił... żydowi.

— Cóż znowu? taka stara firma mia-
łaby być za pieniądze tak smotnie spro-
fanowana?

— A jednak tak jest — sprzedał po-
dobno nawet i z Matką Boską!..

— A to ci się złapał!

— Kto i za co?

— No, I. D. przejął, odpieczętował
i załatwił list adresowany do sąsiada M. P.

— To niemożliwe.

— Daję ci słowo.

— Jakże się skończyło?

— Jeszcze nie skończyło — ale skoń-
czy. Pieczęć na liście, jest zagwarantowaną
cnotą europejską. Kto się poważa naru-
szyć ją — karany bywa srożej, jak złodziej
za odbicie kłódki lub zamku.

— Więc I. D. pójdzie do ula?

— Rzumin się, że za czelną cieka-
wość pokutować musi.

— Dobrze mu zrobią!..

— Witaj! co słychać w Limanowy?

— Nic nowego.

— Przecież?

— Chyba to jedno, że masarż Salce-
fiks podał do sądu przeciwko W. baga-
telkę.

— Bagatelkę! a to za co?

— Należało mu się 21 złr. za kielbasy
spożyte przy wyborach do Sejmu. Upomi-
nał się, rachunku nie wyrównano — więc
pozwał.

— Dobrze zrobił, co mu się należy, od-
bierze — a my mamy dowód, jakimi to
drogami postawie zdobywają głosy!..

U stolarza.

Lekarz. Więc to tylko najstarsze dzie-
cko z drowe u państwa?

Ojciec. Tak, bo to majstersztyk.

Wiem co chcesz.

— Pytasz, czy ja cię Kocham? o luba, o miła!
Więcej niż mi wolno — niżli może siła...
Być z tobą wiecznie razem — o luby Aniele,
To dla mnie taka rozkosz — to szczęścia tak wiele!
Podziwiam twoje oko, ząbki jak perelki...
— Nieklam, wiem co chcesz: masz piątkę idź, idź,
[do Hawelki,

Już wyszedł Nr. 7.

„PRZEDŚWITU“

i zawiera następujące artykuły

TRĘŚĆ:

Emilia Sezanicka. — Czarne Jezero przez Jana
Nerudę. — Miesiąc maj przysłówiach ludu pol-
skiego. — Kochana przez E. Zorjana. — „Pieśni
przerwana“ przez Żdziśława. — Listy z Warszawy
przez Anteusza. — Kronika teatralna. — Miscelanea.
— Odezwa. — Korespondencje Rodakcyi. — Ogło-
szenia. — W dodatku ostat. ark. Apteczki domowej.

Pracownia i Skład

WSZELKICH

WYROBÓW POWROŹNICZYCH

Józefa Borkowicza

dawniej STEFAN FOELKE

w Krakowie

Kleparz, Rynek Nr. 7, (obok apteki Wgo
Lesikowskiego)

wykonuje wszelkie roboty w zakresie po-
wroźnictwa wchodzące, oraz utrzymuje
na składzie wielki wybór powroźów,
postronków, szpagatu, gurt różnego ga-
tunku, uździenic, wiaderk itp. — Ce-
ny najumiarkowańsze.

Maks Liebeskind

długoletni dysponent firmy Józef Koral

OTWORZYŁ

w Krakowie pod L. 3 przy ul. Grodzkiej

MAGAZYN

Bławatnych i wełnianych towarów

wraz ze składem

plócien, bielizny stołowej, sztryngów, dywanów,
aksamitów lyońskich, materij na meble, firanek
i innych tego rodzaju artykułów z pierwszorzę-
dnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Tuszę sobie, że zaufaniem, jakim mnie Siano-
wna P. T. Publiczność darzyć raczyła u mego
Pryncypała jako samostannemu właścicielowi nie-
mniej dostanie się w udziale.

Przesyłki próbek i towarów dokonuję z całą
ścisłością.

J. Zapłatałski

Kraków, Rynek główny linia A—B

Największy Skład



KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYPORY do Podróży.

BIELIZNA MĘSKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawiectwiny.

Towary kolonialne.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBRY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Kuchnia warszawska.

Handel pod „Akacyą“

WALERYNA LEŚNIEWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C—D.

poleca

Przewyborną Herbatę chińską we własnym opakowaniu z marką Ochronną „Akacya“. Wina zagraniczne, węgierskie i austriackie na garncie i butelki począwszy od 45 ct. but. Koniaki francuskie. Świeży transport Migdałów wybieranych, Rodzyneków sułtańskich, Daktyli, Cykat, Wanieli burbońskiej i t. d.

Codzień świeże Drożdże z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. Masło deserowe i kuchenne. Znakomity Ser Bruśnicki. Szynki wędzone z kością lub bez.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

Śniadania i kolacje.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady,
i kolacje

czysto, smacznie i na maśle
przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznym ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy,
polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KŁOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone
węgierskie, austriackie i wszelkie ga-
tunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic
szlachetnych w Szeged przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniej-
szych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24

Telegramy: A. Szafranski, Kraków.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego
Arcyksięcia Rainera Dyrekcyja klucza Lanckorona Izde-
bnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że
fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

WRAZ.

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maury-
cego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem
1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wyso-
kości Arcyksięcia Rainera**, którą to firmę jednak
nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów,
ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T.
Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych
wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaru-
szoną kapsłą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z na-
szych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich
wódek zdrowotnych**, ażeby potem tem łatwiej mógł
ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwi-
jający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z na-
szych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892.

Dyrekcya.

FARBIARNIA
i Pralnia Chemiczna
KRAKÓW,
róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,
przyjmuje
**bo farbowania, prania lub od-
czyszczania**

wszelkie materje jedwabne, wełniane,
bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

MLECZARNIA
DOBRO ŁUCZANOWICE

W KRAKOWIE

ulica Karmelicka Nr. 1,
polecia

z obory tu na miejscu

MLEKO CIEPŁE
prosto od krów

wyborne, — szklanka 5 ct., — litr 15 ct.
Podój krów o godzinie 6 rano, 12 w po-
łudnie i 7 wieczór.

Marki na mleko przy kasie na miejscu.

Z poważaniem

Zarząd.

MAGAZYN **AU BON MARCHÉ** **FILIPA EILE**

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzoney

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z brązu, majoliki, skóry, necessary, pugilaresy, pamiątniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterie, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nadto prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry i różne inne nowości

11—?

po cenach umiarkowanych.

RESTAURACJA A. BENSACKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia **KONCERT** ulubionej kapeli damskiej.
1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

polecia:

prima **piwo, wina** stołowe, krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje zamówienia na

śniadania, obiady, kolacje i ucztę weselną.

Ceny umiarkowane.

W niedziele i święta **KONCERT** muzyki wojskowej.

ZARZĄD.

Handel „pod Palmą“ ANTONIEGO HAWELKI w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie Towary korzenne. — Wina węgierskie, austriackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — Rumy, Araki i Esencja trzestńska. — Likier holenderski, francuski i krajowy. Koniak kuracyjny francuski. — Wódki gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — Porter angielski. — Piwo angielskie, pilzeńskie. — Herbatę rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — Cacao amsterdamskie i krajowe. — Czekolade Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Ekstrakt czekoladowy. — Cukierki czekoladowe angielskie i słodowe. — Makaroniki i Biszkopy deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — Kalaflory letnią porą krajowe, zimową algierskie. Kompoty włoskie i Imbier chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju Bakalie. — Wędliny westfalskie i krajowe. — Pasztety strassburskie i domowe z dziozyny i Kwicozy faserowane. — Ostrygi holenderskie i ostendzkie. — Kawior astrachański i Siedzie pocztowe w każdej porze roku. — Ryby w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — Sardynki francuskie Philippe & Canaud. Homary, Łosoś amerykański, Trufie, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karzochy, Groszek i fasolka zielona w puszkach. — Różne Konserwy, Sosy, Musztardy: francuska, angielska kremśka i krakowska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. — Ekstrakt Liebiga i Kemmericha. — Bulion na kilogramy w najlepszym gatunku. — Sery wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — Oliwę niejską, i prowanekę. — Winogrona kuracyjne włoskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne Owoce włoskie i tyrolskie.

Dziozyny i Zwierzyny jesienną i zimową porą.
Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe towary kolonialne, owoce, wina i delicjesy.

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacji z osobnym uchodem.

W handlu zamawiać można ryby morskie, dziozyny, wszelkiego rodzaju pasztety z dziozyny własnego wyrobu na zimno i gorąco, — galantyny, rolada z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki i t. p. Kanapki (Sandwiche) tak mięsne jako i postne. — Ceny stałe. 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dówóz koksu pruskiego w okolicy Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgla po cenie 50 centów za cetnar słowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—?

Zarząd gazowni miejskiej.

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Josełowicza 1. 19, Magazyn Sukieniec 1. 26, we Lwowie Rynek 1. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonują wszelkie reperacje — srebrzenie i złoczenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegielkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Główny skład piwa pilzeńskiego z browaru mieszczanckiego. Marka B. B.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniaki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskimi i moseńnicami.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowy, zakłada wodociągi, cłozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Polski lud

ilustrowany dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich,

zawiera opowiadania z zakresu pedagogii, literatury, historii, ekonomii, gospodarstwa, polityki, poezji i t. d.

Cena roczna	2—	zł.
„ półroczna	1—	„
„ kwartalna	—50	„

Adres Redakcyi i Administracyi:

Łobzów.

Pierwsza w Krakowie parowa fabryka
wyrobów ślusarsko-budowlanych i galanteryjnych

Piotr Kosobucki i T. Kräutler

w Krakowie, przy ulicy Starowiśnej, L. 81, dom własny,
odznaczona medalem na Wystawie krakowskiej w r. 1887,

zawiadamia Szan. Panów architektów, inżynierów, przedsiębiorców budowlanych i zakłady handlowe, że wykonuje wszelkiego rodzaju wyroby: okuć budowlanych, jako też stylowych, krat, drzwi i bram żelaznych, balkonów, ballustrad schodowych, schodów kraczonych i prostopadłych, ogrodzeń grobowych i ogrodowych, krzyżów i t. p. — Podejmuje się również robót maszynowych, ustawiania transmisji żelaznych do wszelkiego rodzaju fabryk, drukarni, tartaków, młynów itp., wchodzących w zakres urządzeń fabrycznych, oraz ustawiania wodociągów, klosetów, pomp wodnych; wykonuje wszelkie roboty tokarskie z żelaza, mosiądzu, stali, jak również stemple stalowe i matryce. — Podaje przytem do wiadomości WPanów przedsiębiorców kamieniarskich, że przyjmuje do obtaczania wszelkiego rodzaju balustrady marmurowe według zadanych rysunków. — Wyrabia własnego systemu rozpieracze żelazne do budowy kanałów, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Wszystkie zamówienia wykonuje szybko i dokładnie. — Ceny umiarkowane.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I SYPILISTYCZNYCH
mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5
po południu. 9—2

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACJE, FIRMY I WYSTAWY

zlócenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladowe drzewo
i marmur.

APTEKA pod ŻŁOTYM SŁONIEM

E. HELLERA

ulica Grodzka, róg placu Dominikańskiego

poleca znakomite **WINA LECZNICZE**,

Specyfiki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne.

OPATRUNKI CHIRURGICZNE.

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie

i to z bardzo skromnym funduszem,

W KRAKOWIE,

Rynek główny l. 17, I. piętro

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Hotel Przemyski

W PRZEMYSŁU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorządny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

**KAWIARNIA, RESTAURACJA,
CZYTELNIJA — SALON BILARDOWY.**

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościn-
nych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę
i wyżej, — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA”

„Cukiernia Warszawska”

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbując sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelną zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakim mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względem moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska”

„CUKIERNIA WARSZAWSKA”

35 lat powodzenia



w przedkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30. Podwójne franków 50 wraz z informacją.

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE freres, lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU**, na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściska nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnięć i bólu i skutkuje

W KRAKOWIE

W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dzieciinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszym wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanowną P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Mieczysław Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

plócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dzieciinnej oraz bielizny stołowej białej i kolorowej. Chustek białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dzieciennych i **skarpetek** męskich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa**.

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Cale WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

1—?